

„Ognia!”

Ref.

Pokaż co tam masz, weź głęboki oddech i na mój znak wydaj wrzask!
Co to kurwa jest, jeśli nie stać Cię na więcej, ustąp krzykaczowi miejsce
Jeśli jesteś w aucie, dawaj bas na maksa i jazda aż popęka asfalt!
Gwałtowna eksplozja, hałas, biblijna plaga, totalna masakra!

1. Spokój! To jeszcze nie czas, by gardło niszczyć
Podsyć płomień aż w powietrzu zaczną strzelać iskry
Będę drażnił Was wszystkich, wbijał igły pod paznokcie
Powysychacie z głodu nim wyzwolę kogokolwiek
Jeden przy drugim, przykuci łańcuchami do ściany
Rzucacie się jak wariaci błagając Zbawcę o łaskę
O krok od palpacji, gotowi odgryźć sobie ręce!
Ciśnienie wyskakuje ze skali kiedy Was męczę
Chcesz wrzeszczeć lecz przeszkadza Ci ten z brudnej szmaty knebel
Krew płynie spod kajdanów i w spragnioną wsiąka ziemię
Przechadzam się jak rządca, jak pan po włościach
Zadając ból, lecz to wszystko dla Waszego dobra
Masz być głodny jak ogar gdy się go spuszcza z łańcucha
Masz działać, gdy bit zacznie siać spustoszenie z uszach
Jesteś tak wkurwiony, że chętnie przegryzłbyś mi szyję
Gotowy? Więc zrób rozpiżdziel kiedy rzucę iskrę!

Ref.

Pokaż co tam masz, weź głęboki oddech i na mój znak wydaj wrzask!
Co to kurwa jest, jeśli nie stać Cię na więcej, ustąp krzykaczowi miejsce
Jeśli jesteś w aucie, dawaj bas na maksa i jazda aż popęka asfalt!
Gwałtowna eksplozja, hałas, biblijna plaga, totalna masakra!

2. Ognia! Teraz kiedy nic Was nie trzyma
Wydajcie z siebie ryk, który zburzy mury Jerycha!

Będzie Was słyszeć, drzyjcie ryje na całe gardło
Aż wszystkie bariery padną, a w nocy stanie się światłość!

Obojętne mi czy jesteś głuchy, co z tego, że jeździsz na wózku czy rodzisz
Co mnie to kurwa obchodzi!
Skacz najwyżej jak możesz, jak nie to wybatożę
Masz wydobyć z siebie ogień, który strawi Twój kompleks
Chcesz wyżówki? Nie musisz robić nikomu krzywdy
Tu nikt nie stoi pod ścianą, bo wszyscy przyszli po to samo
Zezwierzęcić się trochę, samemu stać się prochem
Zmieszać się z błotem!
To dla wszystkich, których serce bije w tym rytmie
Rozgrzewa ich ciała
Zróbcie hałas, aż dach spadnie na Was!

3. Napisałem tę piosenkę dla tych, którzy zjedli na rapie zęby
Którym w uszach tętni ten bas i bębny
Nie interesuje nas żylaste gównno na listach
Wybieramy soczyste kawały surowego mięsa
Jesteśmy wciągnięci, teraz już nie da się przestać
Zresztą nikt nie chce, bo czysta esencja brzmienia żyje w nas
Czuję wyższość kiedy patrzę na tych wszystkich leszczy
Te bękarty przyszły na świat kiedy rap zgwałcił mainstream
Są wszędzie, lecz ja chcę jak Piłat umyć ręce
Bo wiem, że prędzej czy później zasiedlą inne miejsce
Nie dotykam, nie chce mieć do czynienia
W ten sposób korozja nie dostanie się do rdzenia
Zostaną ci oddani – to dla nich ta muzyka
Miotacz ognia, beczka prochu obdarzona mocą gromu
Inferno przejdzie na niedostępne tereny
Macie płuca jak miechy – ognia do cholery!

Ognia!